

Protokół
przesłuchania świadka.

Kraków, dnia 26 listopada 1952r.

Gil Jan por. oficer śledczy Wojewódzkiego Urzędu Bezp. Publ. w Krakowie w obecności podprokuratora Wojsk. Prok. Rej. w Krakowie kpt. Nizińskiego Jerzego przesłuchał w charakterze świadka :

LECH Jan s. Wojciecha i Katarzyny z d. Gierczyńskiej urodzony 8 stycznia 1904r. w Brzezówce gm. Szezucin pow. Dąbrowa Tarn. zam. Kamienica - plebania - pow. Limanowa/obecnie Więzienie w Krakowie/ narodowość polska, obywatelstwo polskie syna chłopca średniorolnego/9 ha ziemi/ księdza rzymsko-katolickiego, proboszcza parafii Kamienica z wykształceniem wyższym z majątkiem - inwentarz żywy plebanii w Kamienicy i narzędzia rolnicze sądownie nie karany do podejrzanych obcy,

świadek uprzedzony o odpowiedzialności karnej w myśl art. 140 K.K. za złożenie fałszywych zeznań lub zatajenie prawdy i pouczony w myśl art. 63 K.W.P.K. o przysługującym mu prawie odmowy zeznań, oświadcza, że z dobrodziejstwa ustawy nie korzysta i chce zeznawać.

As Jan Lech

.....
/podpis świadka /

Świadom, że zeznam w obecności podprokuratora Wojskowej Prokuratury Rejonowej, wyjaśniam co następuje :

W listopadzie 1949r. zostałem przeniesiony z parafii Krasno-Lasocice pow. Limanowa do parafii w Kamienicy pow. Limanowa również na stanowisko proboszcza. W kamienicy obowiązkami proboszcza pełniłem do chwili mego aresztowania, t.j. do dnia 30.IV.1952r. W kamienicy poznałem kierownika tartaku miejscowego - inż. Kukawskiego Mariana, z którym później bliżej się zaprzyjaźniłem i składałem mu wizyty w jego prywatnym mieszkaniu. Chodziłem tam do niego najpierw z ks. wikarym Kubowiczem Eugeniuszem, a po lipcu 1951r. również z ks. wikarym Wójtowiczem Julianem. U Kukawskiego w lecie 1951r. poznałem obcego mężczyznę, którego Kukawski przedstawił jako swego kuzyna. W śledztwie po moim aresztowaniu dowiedziałem się, że osobnik ten występował pod pseudonimem "Montana" a ponieważ nie znam faktycznego jego nazwiska, pseudonimem tym w toku dalszego przesłuchiwania będę nazywał owego osobnika.

W drugiej połowie miesiąca października 1951r. byłem w mieszkaniu Kukawskiego razem z księżmi wikariuszami Wójtowiczem i Kubowiczem w celu oglądnięcia obrazu, który dla kościoła w Kamienicy malowała siostra Kukawskiego. W mieszkaniu zastaliśmy "Montana" na propozycję Kukawskiego usiedliśmy i zaczęliśmy grę w bridge'a. Pod koniec gry "Montana" odwołał mnie do sąsiedniego pokoju i tam zaproponował mi, abym wstąpił do podziemnej organizacji w charakterze kapłana, oświadczając mi przy tym, że starcie między Wschodem a Zachodem jest nieuniknione i że my księża w czasie tym nie możemy stać na boku. Na propozycję "Montana" nie zgodziłem się, mówiąc, że w wojsku nie służę, w podziemiu nigdy nie pracowałem, że władze duchowne nie pozwalają nam na to i że jestem stary i chory. Na to "Montana" powiedział abym się namyślił. Ja odpowiedziałem, że namyśle się, po czym wróciliśmy do pokoju, gdzie byli pozostali, a następnie z Wójtowiczem i Kubowiczem odszedłem na plebanie. W dniu następnym księżom Kubowiczowi i Wójtowiczowi powiedziałem, że "Montana" chce założyć organizację podziemną i mnie wciąga do niej. Wszyscy zgodnie postanowiliśmy, że na tartak nie pójdziemy więcej. W czasie tej rozmowy ja wyraziłem się w formie żartów "mnie staremu nie pasuje, a przedziej młodzi mogliby przystąpić".

Gil Jan

As Jan Lech

Dalszy ciąg protokołu przesłuchania świadka LEOHA Jana z dnia 26 listopada 1952r.

"Montanna nie mi nie mówił, proponując mi wstąpienie do organizacji, że organizacja ta jest finansowana przez ośrodki zagraniczne, a jedynie mówił mi, że ma on kontakt z Zachodem. Z całokształtu sprawy, mając z gazet wiadomości, że Ameryka wyasygnowała 100 milionów na akcję dywersyjną, zorientowałem się, że organizacja, o której mówił "Montanna" jak każde podziemie będzie finansowana przez Amerykę. Nie mnie "Montanna" nie mówił wówczas o możliwościach wykorzystania dla pracy konspiracyjnej konfesjonau, ani też ja nie takiego nigdy do księży Wojtowicza i Kubowicza nie mówiłem. - - - - -

Około 15-go grudnia 1951 r. na plebanie przyszedł Kukawski razem z "Montanna". Kukawski przyszedł w celu wypytania się o formalności związane z jego ślubem. Po załatwieniu tej sprawy usiedliśmy do gry w karty. Byli obecni "Montanna", Kukawski, Kubowicz, Wojtowiec i ja. W czasie gry w karty w przerwie "Montanna" powiedział, że słyszał o wydanej przez Biskupa Stepe w liście pasterskim, w którym to liście Biskup potępiał podziemie w kraju i przestrzegał młodzież przed wstępowaniem do organizacji tajnej, zaznaczając, że stanowisko Biskupa jest niesłuszne i, że niektórzy księża nie odczytali owego listu z ambon w całości, a jedynie odczytali jego fragmenty. W związku z tym z chęci wybadania "Montanny" i zdobycia jego zaufania, powiedziałem mu, że ja również nie odczytałem listu w całości a jedynie tylko jego fragment, podczas gdy faktycznie list odczytałem w całości. W rozmowie "Montanna" powiedział, że dochowienstwo walce z obecną rzeczywistością, nie powinno stać na boku, lecz brać w niej czynny udział, ponieważ komunizm zagraża kościołowi katolickiemu. Wszyscy obecni trzej księża potępiłismo stanowisko "Montanny", broniąc stanowiska Biskupa, przy czym zazaczyłem, że tego rodzaju walka jest porywaniem się z notyką na słońce. "Montanna" prosił mnie, abym, jeżeli mam dać mu list pasterski Biskupa Stepy do przeczytania. Zgodnie z jego prośbą przyniosłem list i wręczyłem mu go. Ponieważ zaczęliśmy dalej grać "Montanna" listu nie odczytał, lecz położył go obok siebie, a gdy wychodzili zabrał go ze sobą. W okresie Świąt Bożego Narodzenia 1951 r. dnia dokładnie nie pamiętam, udałem się na tartak celem zamowienia trocin na podsypanie pował podłóg budującej się plebanii. Wtedy na tartak poszliśmy wszyscy trzej księża, tzn. ja, Kubowicz Eugeniusz i Wojtowiec Julian. Na zaproszenie Kukawskiego pozostałismo wówczas na tartaku przez okres około 3-ech godzin. Usiedliśmy razem z Kukawskim i "Montanna" do gry w karty. W czasie gry w karty "Montanna" wyjął zeszyt i wyczytał z zeszytu kilka nazwisk, mówiąc, że ludzi ci są konfidentami UB i że są zwolennikami komunizmu. Przypominam sobie z odczytanych nazwisk, nazwiska: Rusnarczyk Stanisław, Cepielik Stanisław, Mucha, Leszko Maria, Kaleciński, Majerek - pozostałych nazwisk nie pamiętam. Następnie "Montanna" prosił mnie o podanie mu nazwisk osob, które by mogły należeć do organizacji. Owiadezyłem, że jestem na parafii dopiero od dwóch lat i dlatego nie mogę mu podać konkretnych nazwisk, ponieważ jeszcze nie zdołałem ludzi poznać, ponadto zazaczyłem, że nie uczyłem w szkole wobec czego mało znam ludzi. Ponadto, "Montanna" zapytywał mnie o nazwiska osob, którzy uprzednio byli w podziemiu, zaznaczając, że tacy ludzie najlepiej nadawaliby się do organizacji, gdyż mają już pewne doświadczenia. Powiedziałem mu, że ja niedługo jestem w parafii więc nie znam takich ludzi, a informacji w tym względzie mogłoby mi udzielić ob. Kuziel Józef, ponieważ był on kiedyś wojtem i zna ludzi z terenu gminy. Na to Kukawski powiedział, że on już pojedzie do Kusla przyprzewodzi go do "Montanny" i on wtedy sprawę wyjaśni. Równocześnie mówiłem, że Kukawski jako przebywający od dłuższego czasu na tutejszym terenie zna lepiej teren i może leprzych odemnie informacji udzielić. - - - - -

Guf
 Kuziel J. Jan Lech

Dalszy ciąg protokołu przesłuchania Lecha Jana zS. Wojciecha z dn. 26. listopada 1952 r.

Przez tego "Montanna" odczytywał z zeszytu różne nazwiska osób z terenu gminy Kamienica, chodziło tu o osoby które są za obecnym ustrojem i które są przeciwko ustrojowi. O pewny osoby wypytywał nas ksiądz. Poniesz odczytane przez "Montanna" charakterystyki tych osób były zgodne z tym co myśmy ksiądz wiedzieli, nie odzywaliśmy się a jedynie przytakiwaliśmy mu. Ja podałem "Montannie" jedynie charakterystykę nauczycielki-prostuje kierowniczkę szkoły w Kamienicy ob. Leszko Marii mówiąc do "Montanny" że jest ona osobą dwulicową z jednej strony chodzi do kościoła z drugiej zaś strony jest wółką zwolenniczką obecnego ustroju. Ksiądz Kubowicz i Wojtowicz podali nazwiska nauczycielek i nauczycieli ze szkół w których oni uczyli, jednak charakterystyk tych osób nie podawali, ponieważ nie konkretnego o nich nie wiedzieli, gdyż nauczycielki i nauczyciele ci nie łatwo zostali przyjęci do tych szkół. Na co były potrzebne te nazwiska "Montannie" - "Montanna" nie wyjaśnił nam. Wyniosłem wówczas, że "Montanna" chce dla siebie zrobić charakterystyki całej gminy. Wiedzy innymi również z zeszytu tego "Montanna" czytał informacje odnosnie znajdujących się na terenie gminy Kamienica instytucji. W koncu rozmowy zeszliśmy na temat Spółdzielni i "Montanna" miał się mówić o nadużyciach jakie zaszły w miejscowej Spółdzielni. Po upływie około tygodnia w styczniu 1952 r. lub też może nawet przed samym Nowym Rokiem Kukawski przysłał przez Bude Zofie list w którym prosił nas ksiądz, abysmy wszyscy trzej ksiądz na określony dzień przyszedli na tartak na brydz. O ile się nie myle to po otrzymaniu tegoż zaproszenia poszliśmy na drugi dzień na tartak. Jak już wspominałem we wskazanym dniu wszyscy trzej ksiądz udaliśmy się na tartak. Byliśmy tam kilka godzin / 2-3/. W czasie tego pobytu była tam również jakaś spiewaczka z Warszawy, która w czasie świąz Bożego Narodzenia spiewała na chorze w kościele kolędy. Podczas tego pobytu o ile sobie przypominam ze względu na jej obecność żadnych rozmów na temat organizacji nie prowadziliśmy. W styczniu 1952 r. dnia bliżej nie pamiętam, kiedy już leżałem w łóżku, obudził mnie ze snu ks. Wojtowicz i oświadczył, że przyszedł do mnie Kukawski, po czym zaraz odszedł. W tym momencie wszedł Kukawski do mego pokoju i prosił mnie o pożyczanie mu pieniędzy. Mówiąc o pieniądzu Kukawski nie wymienił ile potrzebuje i na jakie cele, a po moim zapytaniu, powiedział "niech ksiądz da ile ksiądz ma". Mając gotówkę w sumie 1000 zł. wyjąłem i wręczyłem Kukawskiemu, który odkhodząc powiedział "zawsze oddam". Przy pożyczaniu pieniędzy Kukawski Marian nie powiedział, że pieniądze są im potrzebne na cele i wydatki organizacyjne a ja też nie przypuszczałem aby na te cele pieniądze im były potrzebne, gdyż kiedy z "Montanna" rozmawiając oznajmił mi, że posiada kontakt z Zachodem, przypuszczałem, że i fundusze na te cele niewątpliwie stamtąd otrzyma. O zwrot pieniędzy przekazanych Kukawskiemu nie opominałem się, gdyż miałem zamiar nabyć desek do budującej się plebanii i owe 1000 zł. byłyby zaliczka na ten cel. W marcu względnie już w kwietniu 1952 r. kiedy z tartakiem zerwaliśmy kontakt, przy jakich okolicznościach tego już nie pamiętam, w naszym gronie była rozmowa na temat tych pieniędzy i wówczas to dowiedziałem się, że i ksiądz wikarze dali też pieniądze Kukawskiemu. Analizując całokształt sprawy napawaliśmy obawą, że to nas będzie obciążać. ~~Kawawski~~ Dlatego uważaliśmy fakt przekazania pieniędzy za obciążające dla nas ksiądz, gdyż liczyliśmy na to, że w wypadku jakiegos wyspy lub aresztowanie członków organizacji w tym Kukawskiego i "Montanna" ci, beda nas sypać czując do nas żal, że zerwaliśmy z nimi.

Następne spotkanie miało miejsce w lutym 1952 r.. Było to na zaproszenie Kukawskiego. Na tym spotkaniu, gdzie byliśmy wszyscy trzej ksiądz, rozmawialiśmy na temat projektu Konstytucji, gdyż w tym czasie sprawa ta była aktualna. Powiedziałem "Montannie" że otrzymałszy

Gur
 Wmiesz Ks. Jan Lech

Dalszy ciąg protokołu przesłuchania Lecha Jana s. Wojciecha z dnia 26 listopada 1952 r. - - - - -

poufne pismo od księdza Biskupa Stepy odnośnie poprawek Episkopatu do projektu Konstytucji. "Montanna" chce znać stanowisko Episkopatu w sprawie Konstytucji, prosił aby pozyczyć mu tego pisma. Wyraziłem zgodę i po kilku dniach za pośrednictwem jednego z wikarych - zdaje mi się za pośrednictwem ks. Wojtowicza posłałem "Montannie" pismo ks. Biskupa w sprawie projektu Konstytucji. Następnym razem zmów wszyscy trzej księża a to: ja, Kubowicz i Wojtowicz, poszliśmy na tartak w lutym 1952 r. Wówczas to zastaliśmy tam nowo mianowanego nadlesniczego w Kamienicy, którego nazwiska nie znam i ze względu na jego obecność nie na temat organizacji nie rozmawialiśmy a rozmowy toczyły się na tematy ogólne. Kiedy mieliśmy już odczłodzić na plebanii, "Montanna" odwiedził mnie do biura w którym jest Sekretariat tartaku i powiedział mi, abym przyszedł 9-go marca 1952 r. na tartak gdyż będzie przesłuchiwany w sprawie katyńskiej pracownik tartaku imieniem Tomasz Cepielik i bym był świadkiem tej sprawy. Obiecałem, że przyjdę. Wracając z księżmi na plebanie w drodze powiedziałem im, że mam zaproszenie na tartak na dzień 9-go marca 1952 r. gdyż w tym dniu będzie przesłuchiwany świadek imieniem Tomek, robotnik tartaku na okoliczność Katynia i że będę świadkiem tej sprawy. Zgodnie z przyrzeczeniem w dniu 9-go marca 1952 r. zabrawszy z sobą ks. Wojtowicza udałem się na tartak. Zostałem tam "Montannę" i Kukawskiego. Jeden z nich powiedział nam, że Tomek jeszcze nie przyszedł, wobec czego usiedliśmy do gry w karty. Przegralismy jakiej trzy do cztery partie i wtedy nadeszła Adamczyk Maria - urzędniczka tartaku w Kamienicy. Gdy Adamczyk weszła, to usiadła obok nas i przypatrywała się grze - konczyliśmy grę. Po skończonej grze Kukawski wyszedł zobaczyć czy nie nadszedł Tomek. Powrócił i powiedział, że nie widac go. W obecności wszystkich nas zebranych osób tj. mnie, Kukawskiego, Wojtowicza i Adamczyk Marii "Montanna" powiedział, że dzisiaj nie odbędzie się przesłuchania i, że przesłuchania zostaje odłożone na sobotę, w dniu tym była środa. W związku z odłożeniem przesłuchania "Montanna" przyniósł protokół. Protokół ten opiewał na środę. Wobec przełożenia przesłuchania "Montanna" w protokole tym zmienił skład komisji, mającego się odbyć w sobotę przesłuchania. Zmiana nastąpiła w ten sposób, że przewodniczącym zostałem ja, a świadkami mieli być Kukawski i ks. Wojtowicz. Protokołowac miała, tak jak uprzednio Adamczyk Maria. Wtedy "Montanna" chce mnie zorientować na czym będzie polegała moja funkcja, przewodniczącego komisji odczytał przygotowany protokół. W protokole tym była jakaś przysięga, której treści nie przypominam sobie. Pod przysięgą, była zapowiedz tj. treść tego czego będzie protokół dotyczyć. W zapowiedzi było, że będzie to przesłuchania człowieka, który był świadkiem Katynia, że protokół ten będzie przesłany do Kongresu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej za pośrednictwem ambasady U.S.A. w Warszawie, że zostanie sporządzony i wysłany dlatego, gdyż sprawa ta jest poruszona w Kongresie. Protokół ten miał być podpisany nie nazwiskami lecz pseudonimami. Ja miałem mieć pseudonim "Orzeł", Kukawskiego pseudonimu nie pamiętam, Adamczyk Maria ps. "Szarotka", a dla księdza Wojtowicza podałem pseudonim "Gorski". To następne przesłuchania miało się odbyć na tartaku. Nie jest prawdą aby następne przesłuchanie miało mieć miejsce na parafii. "Montanna" miał dla mnie przygotować pytania dla świadka. Zaznaczam, że "Montanna" bardzo naglił aby protokół jaknajprędzej sporządzić, gdyż w tygodniu chciał go wysłać do ambasady. Mnie zdawało się widzieć jego pospiech, że chce on jaknajprędzej wysłać protokół, aby wykazać pracę i za to otrzymać zapłatę. Ponadto "Montanna" polecił mi abym przesłuchał jeszcze na okoliczność Katynia ob. Bawełkiewicza Jana, który też rzekomo miał być w Katyniu. Przesłuchanie to miało się odbyć albo na plebanii, lub też w domu ob. Bawełkiewicza - tak mówił "Montanna". Ponieważ Tomek nie nadchodził rozeszliśmy się do domu, omawiając się, że zbierzemy

Guiz *Wojciech Jan Lech*

Dalszy ciąg protokołu przesłuchania Lecha Jana S. Wojciecha z dn. 26 listopada 1952 r.

sie w sobote. W drodze powrotnej razem z ks. Wujtowiczem postanowiliśmy zerwać wszelki kontakt z tartakami i mieszac sie wiecej do tych spraw. Ks. Kubowicz na opisanym zebraniu nie był, ponieważ na dzien ten wyjechał on do Starogo Saeza. O majacym sie odbyć przesłuchaniu ks. Kubowicz wiedział, a to stad ponieważ jak już wyżej zaznaczyłem wracając z katechizacji od Kukańskiego opowiadałem im o tym, a ponadto na plebanii na ten temat toczyliśmy rozmowy. Ja wówczas pokazywałem księzom artykuły w Słowie Powszechnym i nowiłem do nich, że sprawa ta jest już całkowicie wyjaśniona i wyrażałem wątpliwości co do celowości tego przesłuchania. Nawet w związku z tym Słowo Powszechne doten do mieszkania księzom Wojtowiczowi i Kubowiczowi. Rozmowy te między nami nie były nicjace pomiędzy lutowa wizytą na tartaku a pomiędzy niedoszłym do skutku przesłuchaniem. Od dnia 9-go marca 1952 r. na tartaku wiecej nie byłem i postanowiłem zerwać z tym wszystkim wszelki kontakt. Nie jest prawda abym w swięta Wielkanocne proponował księzom pójście na tartak, jak również nie jest prawda abym posyłał ks. Wujtowicza na tartak z oświadczeniem, że zrywamy z nimi wszelki kontakt. Błazego księza odmiennie seznają wyjasnie nie umien. Po uzyskaniu wiadomości, że Kukański i inne osoby z tartaku zostały aresztowane, poczeli sie obawiać, że i my zostaniemy w związku z tym aresztowani. W rozmowie z księzami wikariuszami ustaliliśmy, że w wypadku aresztowania będziemy sie tłumaczyli, że na tartaku byliśmy tylko kilka razy i że oboje byliśmy tam na karty. O tym, że tam jakaś organizacja była nie należeliśmy do organizacji. Projekt ten wyszedł odemnie, bo umiałem, że w grudniu 1951 r. lub lutym 1952 r. w czasie jednego z pobytów na tartaku w obecności księzy Wujtowicza i Kubowicza "Montanna" pokazywał mi pistolet, jaki to był pistolet, mimo iż widziałem go w posiadaniu przez "Montanna" broni z księzami wikariuszami nigdy nie rozmawiałem. W lutym 1952 r. postanowiłem doprowadzić do ujęcia przez Milicje "Montanna" i w tym celu w jednej z rozmow zapropnozowałem "Montannie", aby dokonał na mnie napadu rabunkowego. Było to w obecności Kukańskiego i księzy Kubowicza i Wujtowicza. Powiedziałem "Montannie", aby przyszedł na plebanie obudzisz mojego parobka i parobek ten miał zamknac do okna a wtedy obiorąbym siancekanie do dokonania napadu rabunkowego. "Montanna" powiedział do mnie, że tego nie zrobi ponieważ to tywarło by zię wrzucenie do ludności, że organizacja rabuje księzy. Ja tymczasem miałem zamiar powiadomiec o tym M.O. / Posterunek M.O. w Kamienicy/ i funkcjonariusze czekaliby na dokonywajacego napad, gdyby on wszedł do mojego mieszkania, to ujeli by go. Jednak to wszystko z powodu nie wyrażenie zgody przez "Montanna" nie doszło do skutku. Mowiac o dokonaniu napadu "Montannie" notywowalem to jesszace tym, że chciałbym skomunicowac mojeo parobka, tym, że przyprawiali na mnie bandyte bo go napadzie wyszkoby, że on podprowadził pod moje okno bandyte. "Montanna" powiedział mi, odzuczając moja propozycje, że parobka morze pobiec, gdy kiedyś spotka go. Ja jednak nie zgodziłem sie na to, wolicac że parobka nie wolno ruszac.

W grudniu 1951 r. w czasie, gdy na plebanie przyszli Kukański i "Montanna", "Montanna" wypytywał mnie, czy nie wiem cos o zachowaniu przez A.K. broni na cmentarzu w Kamienicy. wypytywał jakie są grobowce na cmentarzu i czy ktos w tych grobowcach nie szukał. Ja na na to odpowiedziałem, że nie wiem nic o zachowaniu broni na cmentarzu i powiedziałem mu, że informacji w tym przedmiocie morze mu udzielic Michał Dankiewicz, który jest opiekunem grobowca. Rozmowa ta miała miejsce pod nieobecność księzy wikariuszy. Czy o wypytywaniu mnie przez "Montanna" w przedmiocie broni na ikon księzom wikariuszom nie powiedziałem. Czy "Montanna" to ja powiedziałem

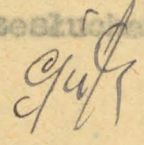
W drugim miejscu od góry dopisałem mi *Wojciech* *Lech*

Dalszy ciąg protokołu przesłuchania Lecha Jana s. Wojciecha z dn. 26 listopada 1952 r. -----

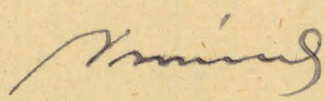
księży wikariuszy w szczególności pracy organizacyjnej nie wiem. Zdaje mi się jednak, że ks. Wujtowicz o działalności organizacyjnej coś więcej musiał wiedzieć, gdyż w styczniu lub lutym 1952 r. ks. Wujtowicz smiejąc się powiedział do mnie "słyszałem że ksiądz jest odznaczony". Do czego to miało się odnosić wówczas nie wiedziałem. Dzisiaj znając trochę wyniki śledstwa przypuszczam, że powiedzenie to odnosiło się do odznaczenia mnie w organizacji przez "Montagne". -----

Na tym protokoł przesłuchania świadka zakończono. -----
Protokoł spisano zgodnie z moimi zeznaniami co po osobistym przeczytaniu go stwierdzam zgodność takowego zeznaniem podpisem. -----

Przesłuchał



W obecności



Zeznał.

